

Zintegrowany System Kwalifikacji stworzy uczelniom znacznie większe możliwości w zakresie kreowania oferty edukacyjnej przeznaczonej dla osób pragnących zdobywać kwalifikacje w systemie uczenia się przez całe życie, w tym uznawania efektów osiągniętych w wyniku uczenia się poza systemem szkolnictwa wyższego w znacznie większym stopniu niż to wynika z regulacji zawartych w ostatnio dokonanej nowelizacji Prawa o szkolnictwie wyższym.

Niewykluczone, że z czasem uczelnie zaoferują też „krótkie” programy studiów, prowadzące do uzyskania kwalifikacji odpowiadających piątemu poziomowi Polskiej i Europejskiej Ramy Kwalifikacji. Na rynku pracy istnieje bowiem realne zapotrzebowanie na pracowników posiadających tego typu kwalifikacje, co zdyskontowano już w wielu krajach (m.in. w Stanach Zjednoczonych i Holandii). Przypomnijmy, że możliwość realizacji w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce kształcenia prowadzącego do uzyskania kwalifikacji odpowiadających piątemu poziomowi PRK była postulatem zgłaszanym przez KRASP w trakcie prac nad projektem nowelizacji ustawy.

Jest jeszcze kilka spraw, które z naszej perspektywy wymagają wydiskutowania, np. nie jest jasne, dlaczego kwalifikacje uzyskiwane w oświacie i szkolnictwie wyższym nie miałyby być (przynajmniej docelowo) opisywane – na ile to możliwe – zgodnie z ogólnymi standardami. Poprawiłoby to drożność całego systemu w kontekście LLL (jest to znany w innych krajach, szczególnie gorąco dyskutowany ostatnio w Niemczech, problem kompatybilności/przystawalności/przenikalności (permeability) systemów edukacji akademickiej i zawodowej), który będziemy omawiać w najbliższym czasie.

Wprowadzenie Polskiej Ramy Kwalifikacji i związane z nią Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji umiejscowi działania podjęte dotychczas w systemie szkolnictwa wyższego w szerszym kontekście i ułatwi uczelniom kolejne przedsięwzięcia związane z wdrażaniem idei uczenia się przez całe życie, w szczególności we współpracy z instytucjami zewnętrznymi. Jednakże jest jeszcze jeden ważny, może najważniejszy powód, dla którego powinniśmy uważnie śledzić i wspierać prace nad ZSK. Zintegrowany System Kwalifikacji może stać się dobrą podstawą do przyjęcia w naszym kraju apolitycznego, wspierającego prorozwojową politykę państwa „Paktu dla edukacji”, obejmującego swym zakresem wszelkie formy edukacji, służące tworzeniu społeczeństwa wiedzy. ■

Pytania na gorąco

Z dużym zainteresowaniem i prawdziwym... niesmakiem zapoznałem się z zamieszczonym w czerwcowym numerze FA artykułem panów Adama Pawłowskiego i Marka Graszewicza. Zainteresowaniem – bo od dwóch lat mam zaszczyt pełnić funkcję rektora jednej z czołowych (patrz ostatnie rankingi Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”) państwowych wyższych szkół zawodowych i poruszany temat – z oczywistych względów – w jakimś sensie mnie dotyczy, niesmakiem – bo dawno już nie czytałem tekstu zawierającego tak wiele niedokumentowanych i gołosłownych stwierdzeń, niepotwierdzonych hipotez i niezbyt eleganckich pomówień, i to autorstwa – bądź co bądź – pracowników nauki i nauczycieli akademickich. Dziwię się też, iż rektor renomowanej uczelni, jaką jest Uniwersytet Wrocławski, tak nierzetelnie „opracowanie” przekazuje (jak rozumiem – ze swoją rekomendacją) do MNiSW. Stąd też kilka moich na gorąco sformułowanych pytań.

Czyżby to dotychczasowe zatrudnienie w uczelni omawianego typu w Jeleniej Górze aż tak negatywnie wpłynęło na autorów, iż zapomnieli o zasadach rzetelności naukowej i obowiązku udokumentowania podawanych opinii? (Jeśli tak było, to w istocie należałoby się zgodzić z ich „tezą” o konieczności szybkiego rozwiązania PWSZ-etów!)

Czy autorzy zauważyli, że szereg użytych przez nich sformułowań (jak np. to mówiące, iż „obecna sytuacja zmusza” renomowane szkoły do podnoszenia jakości kształcenia) brzmi śmiesznie i świadczy o całkowitym niezrozumieniu istoty funkcjonowania współczesnego szkolnictwa wyższego?

Na jakiej podstawie autorzy twierdzą, iż w omawianych uczelniach mamy do czynienia z „niskimi normami etycznymi i dydaktyczno-naukowymi”?

Czy wiedzą, iż to rektorzy uczelni akademickich, nie wydając zgody na dodatkowe zatrudnienie swym pracownikom, sami ograniczają w ten

sposób „wpływ wielkich uczelni akademickich na PWSZ-ety”?

Skąd wreszcie wyprowadzają wnioski, iż działaniom PWSZ-etów „nie towarzyszy zrozumienie i akceptacja etosu akademickiego”, a jedynie chęć utrzymania „dostępu do zasobów finansowych”? (Brakuje tu tylko jeszcze sugestii, iż przekazywane przez ministerstwo środki są po prostu przywłaszczane i marnotrawione przez jakieś nieczne i – o zgrozo! – powiatowe siły).

Czy autorzy mogą przedstawić analizy ekonomiczne i socjologiczne, dokumentujące opinię, iż zamiast umożliwić młodzieży studiowanie w pobliżu miejsca zamieszkania, lepiej środki na finansowanie PWSZ-etów przeznaczyć na stypendia, pozwalające studiować w dużych ośrodkach akademickich?

Ciekaw też jestem, czy Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów podziela opinię autorów o nieprawidłowościach mających miejsce „przy budowaniu kadr lokalnych przez awans naukowy” i ma świadomość, jaki (w domyśle – fatalny, jak to w powieście!) jest „poziom naukowy prac pisanych przez osoby z małych ośrodków”?

Takich i podobnych pytań należałoby postawić rzecz jasna znacznie więcej, choć naprawdę winni postawić je sobie sami autorzy, bo być może wówczas nie formułowałiby tak daleko idących i kategorycznych, a nierzetelnych uwag i postulatów, nazywając je całkiem niesłusznie „analizą sytuacji państwowych wyższych szkół zawodowych”.

Na koniec pragnę wyrazić nadzieję, iż autorzy nie będą mieli nic przeciwko wykorzystywaniu przeze mnie ich „opracowania” podczas zajęć ze studentami – rzecz jasna tylko po to, aby pokazać im, jak nie należy wyciągać (pseudo)poważnych wniosków z całkiem niepoważnych analiz.

*prof. dr hab. Maciej Pietrzak
rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej
im. J.A. Komeńskiego w Lesznie*